

2 Krl 5, 1-15a

Ps 42 (41), 2-3; Ps 43 (42), 3. 4

Łk 4, 24-30

Świta. Kogut pieje w kurniku. Białe światło za oknem. Które to święta idą?

Siedzę pomiędzy słuchaczami w synagodze w Nazarecie, w pomieszczeniu dla kobiet, oczywiście. Przyglądam się tym poważnym, pobożnym facetom i pytam - O co wam chodzi? Skąd tyle złych emocji wobec Człowieka, którego się przed chwilą jeszcze podziwiano za wielkie dzieła uzdrowień, radowało Jego obecnością, pozwalano Mu czytać i komentować Torę i nagle... bum, wszystko prysło.

Kim są zgromadzeni w synagodze? Patrzą na Jezusa, słuchają Go, ale Kogo oni widzą?

Czy wypada w czasie Przygotowania do Paschy rozważać Boże Narodzenie?

To jest klucz do rozumienia serc i tego, co mają w głowach, słuchacze.

Kogo widzą?

Dziecko ich wioski.

Młodzieńca, który zdobył sławę a teraz siedzi między nimi.

On jest nasz.

On jest od nas.

A kim oni są?

Patrz Młodzieńcze, bo to my Cię wychowaliśmy.

Zagrało utarte przeświadczenie, że jak dziecko odnosi sukcesy, jest wierzące, to jest to zasługa rodziców.....

Duma rośnie. Jeśli On jest wyjątkowy, to my też. On jest wielki dzięki nam....

Słuchają Jezusa, syna Józefa i kiwają potakująco głowami. Do czasu.

Do czasu, aż Ten Jezus wypowie coś, co zrukuje ich punkt widzenia.

Ileż razy siedzę i słucham Słowa i jestem spokojna, zadowolona, bo jest ono takie gładkie. Nie muszę się wysilać, tak mi dobrze, wszystko jasne, zasufladkowane.

Trąd to grzech, wody Jordanu to chrzest...

Proste i jasne. Błogi spokój.

Na więcej nie mam czasu i umiejętności „wgrzyzania” się w słowo. Jeszcze jakiś komentarz, nabożeństwo.... i dzień leci. Kolejny.....

Ciepłe Boże Narodzenie w Wielkim Poście....

Jezus obłaskawiony.

Czy nic mną nie porusza?

Zaraz, gdzie leży ta Sarepta Sydońska? W dzisiejszym Libanie?

To mało wdów między nami?

Kim jest dla mnie jakiś chory Naaman?
Syryjczykiem w Syrii?
To nie ma już chorych pośród nas?

Kim oni dziś dla mnie są, że tak ważni są dla Jezusa?

Są ludźmi, którzy wyskoczyli z własnych schematów życia, przełamali swoje nawyki, złamali się w sobie. Pozwolili na upokorzenie siebie w posłuszeństwie.

Pyszny, butny, pewny siebie wódz, musiał zdejmować po kolei piękne i bogate szaty, zostawić całe wozy bogactwa swoich zasług, pozdejnować insygnia swojej ważności i pozycji, by wreszcie stanąć nagim, bezbronnym i naznaczonym wobec polecenia, które wymagało od niego odwagi wejścia w zwykłą rzekę, bo Pan to powiedział przez usta proroka, który nawet do niego nie wyszedł.

Wdowa o zapadłych, wygasłych oczach z głodu i zmartwienia.

Zamartwiasz się czymś?

Spójrz na tę wdowę.

Nie ma już nic. Żadnych okruszków zapasów. Żadnego wyjścia awaryjnego, planu B... Pewnie tak się czują skazańcy jedząc ostatni posiłek i wiedząc, że to jest ostatni..., więcej nie będzie.! Ileż musiała w sobie przełamać, aby ten ostatni posiłek oddać obcemu „przybłędzie”, który pewnie też z głodu bredził o mące i oliwie, które się nie wyczerpią..., bo Bóg to obiecał przez niego.

A ona to zrobiła.

A on to zrobił.

A oni wyrzucili Jezusa z synagogi, przepędzili przez całe miasteczko aż na górę z zamiarem zepchnięcia Go z niej.

Cała się opieram.

Wszystko we mnie krzyczy.

Mnie nie ma wśród nich!! To oni!!!!

Jestem.

Ilekoć chcę „posiadać mojego Jezusa”. Takiego, wobec którego dobrze się czuję, nic nie muszę zmieniać, przełamywać, walczyć z sobą... może tylko się wykazać...

Boże Narodzenie w środku Wielkiego czasu Przygotowania do Paschy.

A to jest właśnie tajemnica Exodusu Jezusa. Być poniżonym, odrzuconym, wywleczonym poza miasto i wyjść. Przejść, minąć i tym bardziej kierować się ku Jerozolimie... z jeszcze większą miłością i determinacją....

Moja grzeszność, mój opór przed wyzwoleniem, przemianą nawyków, postawy, myślenia, przybrał bardzo subtelny kształt. Trudniejszą.

Muszę dziś wyjść (exodus) z bycia mieszkanką Nazaretu, mojego Nazaretu.

A ty? Gdzie dziś mieszkasz?

8.03.21 poniedziałek

Wpisany przez redakcja
poniedziałek, 08 marca 2021 08:55

gn